



Nr 4 (268)
Kwiecień 2018

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH



250. ROCZNICA ZAWIĄZANIA KONFEDERACJI BARSKIEJ
I 273. ROCZNICA URODZIN KAZIMIERZA PUŁASKIEGO,
WARKA 2018

Mój 3 batalion dostał nowego dowódcę, mjr. Zwierzańskiego, zawsze go będę pamiętał. Dowódca 9 kompanii w dalszym ciągu był por. Roj, którego ogromnie ceniłem. W naszym plutonie łączności żadnych zmian nie było... ale woźnicy Tubiczowi ociełiła się zdobycza krowa, którą ocenił jako bardzo wartościową i postanowił zabrać ją do Polski. Każdy z nas uważał, że wnet wracamy, więc plecaki były wypakowane różnymi zdobycznymi rzeczami.

Podczas marszu kolumnę zatrzymano i dowódca pułku Maksymczuk wydał rozkaz: *Każdy żołnierz zostawia sobie rzeczy niezbędne, dopuszczalna waga 4 kg. Ponieważ idziemy 80 km, na Berlin, a przed nami jeszcze Odra. Nie*

wyspa, na prawo żelazny most. Rozlokowaliśmy się, kompanie zbijały tratwy do przeprawy, a my, jak zwykle, płataliśmy się z telefonem.

Przygotowania trwały trzy dni, nad ranem zagrały katusze, na ten znak zaczęła walić artyleria. Dniało, czekaliśmy rozkazu do wyjścia. Wyruszyliśmy ostatni, była godzina 8 rano. Artyleria nasza strzelała już z rzadka. Przebiegliśmy ulicę, wybiegliśmy na łąkę. Odległość od rzeki może 300 metrów... i wtedy rozpętało się piekło. Trwało około 20 minut. Okopałem się prawie z głową. Nie było czasu myśleć o tym, ilu zginęło. Podpłynęły amfibie i prom. Ja trafiłem na prom. Położyłem się wraz z innymi na dno, na wierzch ładowano działka 45 mm, na moście znajdowali się Niemcy i walili z karabinów. Jazda

wiół dalszy transport wojska. Niemcy strzelali z czołgów. Pociśki przelatywały albo nad wałem, albo trafiały w wał. Raptem, kiedy już prom minął wyspę, pocisk trafił go i wszystko się rozsypało. Niewielka część dopłynęła do wyspy, reszta spływała w stronę mostu, gdzie była jeszcze placówka niemiecka. Szef sztabu batalionu z pistoletem w rękę krzychał *kto chce żyć, na wał*. Wyskoczyłem i strzelałem. Niemcy tyralierą przeskakiwali z miejsca na miejsce w stronę wału, ale byli widoczni jak na dłoni. Czuliśmy już naszą przewagę, wiedzieliśmy, że teraz nie zepchną nas już do wody.

Wieczorem zaczęły przeprowiać się większe siły i moździerze. Na wale zrobiło się ciasno, staliśmy jeden obok drugiego. Jak zwykle

szczęśliwie do kompanii. Zostałem za to przedstawiony przez zastępcę dowódcy Oksanicza do Srebrnego Krzyża Zasłużonych na Polu Chwały. Tego dnia jeszcze raz przeżyłem ogromną radość – pierwszy list z domu od trzech miesięcy. Wieczorem zdobywaliśmy wioskę, dom po domu. Tu dopiero był front.

Rankiem szliśmy wzdłuż szosy. Z wioski, z wieży kościelnej, Niemcy strzelali do nas. Czołgaliśmy się przez pole. Nagle ktoś zawołał *Niemcy z tyłu*. Rzeczywiście, tyraliera na całej szerokości pola. Idą prosto na nas. Strzelamy zza bunkra. Pierwszy zginął dowódca zwiadu. Miał karabin z lunetką. Wziąłem go i strzelałem. Niemcy skosami podchodzili coraz bliżej. Byli już zupełnie blisko. Jednak wywiesili białą flagę i poddali się.

OD ODRY DO BRAMY BRANDENBURSKIEJ

KWIECIEŃ 1945 R. WIOSNA W CAŁEJ PEŁNI. I PRASKI PUŁK DOBIŁ WRESZCIE DO ODRY. CYWILNI NIEMCY COFAJĄ SIĘ NA TYŁY, ZOSTAWIAJĄC CAŁY SWÓJ DOBYTEK. MYŚMY TAKŻE TRZY RAZY OPUSZCZALI SWÓJ DOM, BY WRESZCIE WRÓCIĆ DO SPALONEGO, WIĘC ODCZUWAM COŚ W RODZAJU SATYSFAKCJI, ŻE TO SAMO ICH SPOTYKA. ALE SPOSTRZEGAM, ŻE TEN I ÓW STARA SIĘ POMÓC NIEMCOM, ŻAŁUJĄ ICH. MY, POLACY, NIE POTRAFIMY BYĆ OKUPANTAMI. A MOŻE TYLKO TO MY, FRONTOWI, JESTEŚMY TACY.

trzeba było tego powtarzać, nawet Tubicz odwiązał krowę, która odeszła w las. Po kilku godzinach, autostradą szczecińską w górę Odry, podeszliśmy do jej brzegów. Szliśmy lasem, coraz niżej, a z samoloty posypały się ulotki. Była to niemiecka odezwa do nas, Polaków – że wyginie wszyscy, że Niemcy mają nową broń, że Himmler objął dowództwo, że ani kroku za Odrę. Myśmy wszyscy wiedzieli, że tylko wtedy zobaczymy dom i rodziny, kiedy weźmiemy Berlin.

Nad ranem zagrały katusze. Miałem lornetę i widziałem Niemców jak z okopów wychodzili czerpać wodę. Rzeka była „niczego sobie”, znałem się na tym, bo mieszkalem nad Bugiem. Pośrodku była

promem dłużyła się jak wieczność. Nareszcie rozkaz: wysiadać. Zobaczyłem śmiertelnie ранego dowódcę 9 kompanii por. Roja. Nie było czasu na rozmyślanie. Niemcy razili ogniem krzyżowym, z boków, z mostu i z sitowia. Zanim ich nie zlikwidowaliśmy, straty były ogromne. Przed nami był wysoki wał.

Kiedy myśmy ładowali, Niemcy nacierali na cofający się nasz 1 batalion, który godzinę wcześniej forsował Odrę. Teraz pod ochroną naszych karabinów maszynowych wycofywali się. Było ich już niewiele. Na wale i pod wałem robiło się ciasno. Zabitych ściągano bliżej wody i układano rzędem. Leżałem okopany i przyglądałem się. Następny prom podpłynął i przy-

otrzymałem rozkaz nawiązać łączność z 9 kompanią, z nowym dowódcą kapitanem Iwanowem. Rano skoro świt, w wielkiej mgle, kompania wyruszyła do ataku. Ja ze Sznegutem i Zelerem z trudem na dążaliśmy z rozwijaniem telefonu, błądziliśmy. Wzięliśmy do niewoli kilku Niemców, młodych chłopców, dwóch płakało. Odprowadziłem ich na tyły i szybko wracałem, aby nie zabłądzić we mgle. Sam wzięłem do niewoli pierwszych siedmiu Niemców. Mgła zaczęła opadać.

Kompania była w przodzie o jakieś 200 m. Równina jak stół, telefon zerwany. Poszedłem na tę równinę, czołgałem się, leżałem bez ruchu i udawałem, że nie żyję, nawiązałem łączność i wróciłem

Nareszcie dochodzimy do Starej Odry. Szliśmy, stąpając jednym śladem bo pole było zaminowane. Wzdłuż Starej Odry przy żelbetowym wale mijaliśmy zabitych naszych żołnierzy. Widok był straszny. Minęliśmy most. Zobaczyłem starych Niemców, płakali przeklinając Hitlera i wojnę.

Droga do Berlina była otwarta... Nie pamiętam dokładnie po ilu dniach marszu mijaliśmy Oranienburg. Widzieliśmy wyzwolony obóz, i Polaków, niektórzy siedzieli, nie mogli iść. Jakiś oficer z obozu chciał iść z nami. Nie pamiętam, jak to się skończyło, musieliśmy iść dalej.

W końcu zobaczyliśmy cel naszych marszów. Piechota zajęła pozycję na kanale. Po południu katiu-

→ Dokończenie ze str. 3

sze wspierają nas. Znów jakiś pośpiech. To samochody z PAL czekają na nas. Ja przyprowadzam piękny rower, chcę go zabrać. Śmieją się ze mnie, dowódca mówi: *Kańkowski, przecież my idziemy do Berlina, po co ci to?*

Zbliżyliśmy się coraz wolniej, bo mosty na kanałach były pozawalane, a ten Berlin to chyba na bagnach postawiony, bo tyle kanałów wokół niego. Coraz większy huk słysząc, wjeżdżamy na przedmieścia. Złazimy z wozów. Obok mnie stoi, siwiuteńki, nasz dowódca batalionu mjr Zwierzański i jego zastępca por. Niedźwiecki – czekamy na rozkazy. Kompanie odpoczywają. Nie wiemy co nas tam czeka. Niemieckie samoloty krążą, robi się zmierzch. Myślę teraz o tym, kto z nas przetrwa tę próbę i będzie żył.

Otrzymujemy rozkaz: nasz batalion zajmie stanowisko na ulicy Bismarcka. Do śródmieścia mamy 7 km. Była noc, luno palącego się Berlina oświetlały nam drogę. Mijałyśmy ulice, szerokie parki, przewracaliśmy się zaczepiając o różne druty na ulicach, widać ślady niedawnych walk, dużo spalonych czołgów, przeważnie naszych. Co czuję? Chyba nic, nawet strachu. W duszy cieszę się, to już chyba ostatnie godziny Hitlera. Myślę, jak będą się cieszyli w domu.

9 kompania dostaje rozkaz: pójść – przecinając ulicę Bismarcka – na wprost do kamienic zajętych przez Niemców, którzy spią jak grochem z każdego okna. Kompanię poprowadził kpt. Iwanow. Łączność za nią pociągnęli Bojko i Dziokan. Ja przez ten czas zało-

żyłem uziemienie, wychodząc na podwórko w kamienicy. Na razie Niemcy nas nie widzieli i wszystko było w porządku, ale jak zobaczyli przez bramę naszych, od razu zabili siedmiu czy ośmiu. Sanitariusz Gaś uwijał się, jak umiał. Byliśmy już w akcji na dobre. Na razie byłem przy dowódcy batalionu mjr. Zwierzańskim, wydawał tylko rozkazy, ja odbierałem telefony.

7 kompania nie może „zapalić” fabryki po drugiej stronie, brak materiałów zapalnych. Por. Niedźwiecki każe rzucać pancerna. Kogoś rozerwało, inni boją się rzucać. Nam rwie się telefon, przebiegam ulicę, na środku trzech zabitych, Niemcy sieją jak grochem. Znalazłem uszkodzenie, skręcam, izoluję, wracam tą samą drogą, udaje mi się. Przed naszym wejściem do kamienicy pali się nasz czołg. Kompania 9 melduje, że parter narożnej kamienicy jest oczyszczony od Niemców, a za chwilę dostaje rozkaz atakowania drugiego skrzydła. Artyleria rozbiera działa i wnosi je na piętra. Działo 45 mm Wróblewskiego od godziny strzela do Niemców, jest chęć walki. To nie Wał Pomorski, tu Niemców widać, jak uciekają, chowają się za drzwi, za szafę.

Czuję, że głowa omal mi nie pęknie, huk ogromny. Jest już po południu, przy naszej bramie płonie drugi czołg. Wyskakuje z niego dwóch czołgistów, jeden jest ranny, leży po drugiej stronie czołgu. Widzę Gasia, sanitariusza, jak biegnie, ściga rannego poza pole ostrzału, bierze go na plecy. Nikt nie wie, skąd w tym człowieku tyle odwagi. Ale to już chyba ostatnie godziny. Nam strasznie rwie łącz-

ność, już pięć razy byłem na linii. Grunt padać, często padać. Czuję straszne zmęczenie. Ktoś mnie zawołał, abym zszedł do piwnic.

Tam setki, tysiące ludzi. Czuję się źle, wychodzi-

my, mam wrażenie, że zatłukliby nas pięściami, tyle narodu. Robi się już szaro, zapada zmrok. Niemcom każemy ciągnąć działa przez skrzyżowanie. Słyszymy jak krzyczą *nich schiessen, nich schiessen*. Za nimi podbiegają nasi artylerzyści, już strzelają.

Wieczorem szef sztabu batalionu prosi mnie, abym przeprowadził go do 9 kompanii. Idziemy, znam drogę doskonale, przechodziłem tędy więcej niż osiem razy. U wylotu ulicy Niemcy strzelają, chociaż noc. W odstępach przelatujemy ulicą Bismarcka. Jesteśmy już w 9 kompanii. Obraz rozpaczy. Na gruzach siedzi Iwanow, a przy nim leży śpiąca kompania.

Jest ich niewielu. Nagle poczułem, że stoję na czymś miękkim. Tak, to ciało. Przywaleni gruzami leżeli bohaterowie dnia dzisiejszego.

Nie wiedziałem po co szef sztabu przyszedł, dopiero teraz się dowiedziałem. Przyniósł Iwanowowi rozkaz posuwania się do przodu i zajęcia Dworca Głównego. Takie to było zadanie naszego batalionu. Widziałem u Iwanowa łzy w oczach. Nie płakał nad sobą. Był to dowódca wypróbowany, odważny, ale płakał nad swoją kompanią i powiedział: *Smatri, jak ich teraz obudzić, ilu ich jest i jak z nimi walczyć*. Ale rozkaz był wyraźny.

Po naszym powrocie sztab batalionu przeniósł się bliżej 9 kompanii, do kamienicy, skąd kompania miała punkt wyjściowy na Niemców. Zbliżała się godzina 22.00. Walka trwała. Cywile Niemcy ciągnęli działa wzdłuż ulicy Bismarcka. Krzyczeli do swoich *nie*

strzelajcie. I w taki sposób 9 kompania wspierana przez artylerię zajęła po północy dworzec. W wejściu zabito kilku naszych. Podziemie dworca było przepelnione ludźmi, na peronach stały pociągi z rannymi. Była godzina pierwsza po północy. Czuliśmy, że coś się stanie, zapanował jakiś spokój, jak przed burzą.

Nagle o godzinie drugiej podano do wiadomości kapitulację. Zapanowała radość nie do opisania. Przeżywali ją wszyscy. Umorusani w dymie, we krwi, zmęczeni,



brudni, całowaliśmy się jak niemądrzy. Dawaliśmy sobie prezenty, wymienialiśmy buty. Bajko przyniósł całą czapkę zegarków. Wybrałem sobie jeden taki na kluczyk. Powiedziałem, że to najpewniejszy, bo starodawny, to nikt nie ukradnie. Rano byliśmy już zwycięzcami, tylko że nie za długo zabawiliśmy w Berlinie.

Miało momentalnie zacząć się zaludniać. Tu i ówdzie rozsypywały się gruzy i Niemcy całym potokiem wychodzili z piwnic, aż strach, jak zaczynało się robić ludno. Myśmy zaczęli ustawiać się w szeregi. Jakoś tak mało nas było. Pomyślałem sobie – historycznie tośmy się zapisali, ale liczebnie tośmy się odpisali.

STANISŁAW KAŃKOWSKI



Prezydent Andrzej Duda na cmentarzu w Wałczu, 2017 r.



POSIEDZENIE PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZKRPIBWP

Fot. Krzysztof Orzechowski

W połowie lutego odbyło się w Warszawie pierwsze, tegoroczne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego, poświęcone głównie problemom organizacyjnym i finansowym Związku. Prowadzący obrady prezes ZG, płk dr hab. Ryszard Sobierajski zwrócił uwagę na znaczenie podejmowanej tematyki wiążącej się m.in. z udziałem Związku w rocznicowych obchodach 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Mówiąc o ważniejszych zadaniach realizowanych od grudniowego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego sekretarz generalny ZG płk Waldemar Wojtan wymienił m.in.:

- udział prezesa ZG w grudniowym spotkaniu wigilijnym zorganizowanym przez szefa Urzędu ds. Kombatantów i OR ministra Jana Józefa Kasprzyka oraz biskupa polowego WP Józefa Guzdkę. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele organizacji kombatanckich oraz goście w tym czasie w Polsce Dan-Viggo Bergtun – prezydent Światowej Federacji Weteranów, której nasz Związek jest członkiem;

- wizytę skarbnika ZG Krzysztofa Adamczyka w Jeleniej Górze, podczas której odbyło się uroczyste pożegnanie prezesa jeleniogórskiego Zarządu Okręgowego Edwarda Jakubowskiego i jednocześnie powołanie nowej prezes – Krystyny Żygadło. Ustępującemu prezesowi Zarząd Główny Związku nadał tytuł Honorowego Prezesa;

- spotkanie z prezesem „Rodziny Kościuszkowskiej” gen. bryg. w st. spocz. Zenonem Poznańskim, podczas którego zwrócił się on do Związku o pomoc przy organizacji obchodów (maj) 75. rocznicy powstania 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Wiceprezes Kalinowski autor i projektant wszystkich odznaczeń związkowych zadeklarował pomoc przy opracowaniu krzyża rocznicowego, a Związek zadeklarował czynny udział w uroczystościach – w Związku jest środowisko żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki;

- styczniową naradę przewodniczących Krajowych Rad Środowiskowych z udziałem prezesa Sobierajskiego, podczas której przedstawiciele jeszcze działających środowisk podsumowali działalność w 2017 r. i przedstawili plany pracy na rok bieżący;

- uczestnictwo kierownictwa ZG w lutych uroczystościach związanych z 73. rocznicą Akcji Bojowej Kutschera. Delegacja złożyła kwiaty w miejscach uświęconych krwią żołnierzy, którzy zginęli podczas zamachu na dowódcę SS i Policji na dystrykt warszawski;

- oficjalną wizytę w Związku ambasadora Republiki Mołdawii w Polsce Iurie Bodrug, w towarzystwie koordynatora ds. mołdawskich organizacji kombatanckich. Głównym celem wizyty było zapoznanie się delegacji mołdawskiej z działalnością naszego Związku, przedstawienie mołdawskich organizacji skupiających weteranów i kombatantów oraz nawiązanie współpracy między organizacjami kombatanckimi;

- udział (luty) delegacji Zarządu Głównego Związku, z prezesem, w uroczystościach z okazji 76. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową oraz 75. rocznicy utworzenia Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, podczas których delegacja złożyła wiązanki kwiatów przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz pomnikiem pierwszego dowódcy AK Stefana Roweckiego „Grota”.

Ważnym punktem obrad Prezydium było zapoznanie jego uczestników z *Planem obchodów świąt narodowych, kombatanckich i historycznych* oraz *Programem obchodów Świąt Narodowych i Wojskowych i rocznic historycznych Urzędu ds. Kombatantów i OR w 2018 r.*

Omawiając programowe zadania wiceprezes ZG kmr Henryk L. Kalinowski zwrócił uwagę na wiele przedsięwzięć wiążących się zwłaszcza ze 100-leciem odzyskania niepodległości, zaznaczając potrzebę własnego wkładu Zarządów w uczestnictwo i organizację lokalnych zamierzeń. Zapowiedział

także ustanowienie przez ZG odznaczenia związanego z tą rocznicą.

Bieżące problemy finansowe Związku przedstawił skarbnik ZG płk Krzysztof Adamczyk oraz główna księgowa Zdzisława Łuczkievicz. Zwrócili uwagę, że sytuacja finansowa Związku uległa pewnej poprawie, niemniej problemem pozostaje nadal stopień opłacania i przysyłania pieniędzy ze składek członkowskich przez ZW i ZO. Wkrótce nastąpi analiza sprawozdań finansowych ZW i ZO za 2017 rok, a wnioski przedstawione zostaną na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego.

Skarbnik ZG, nawiązując do ogłoszonego przez ZG Związku we współpracy z ZG Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości ogólnopolskiego konkursu dla młodzieży *Bohaterowie są wśród nas* poinformował, że udział w nim zgłosiło ponad 200 szkół z całej Polski i kilka z zagranicy. Konkurs Patronatem Honorowym objął szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych minister Jan Józef Kasprzyk.

W krótkiej rzeczowej dyskusji głos zabrali: Włodzimierz Czechowski (Katowice), Franciszek Golik (Chełm), Edward Koziół (Kraków), Janina Marciniak (Warszawa), Zofia Wolanin (Warszawa), Janusz Maksymowicz (Warszawa). Odnosząc się do przedstawionego wykazu uroczystości rocznicowych wskazywano, że w poszczególnych województwach, Zarządach Wojewódzkich i Zarządach Okręgowych sporządzone zostały także lokalne programy obchodów, obejmujące m.in. uroczystości kombatanckie i patriotyczne związane z wydarzeniami historycznymi i miejscami pamięci narodowej na danym terenie. Nawiązując do trudnej sytuacji demograficznej Związku – znacznym spadku członków zwyczajnych, dawano

Dokończenie na str. 13 ▶

Bogusław Ludwikowski

ONZ i POLSKA – WCZORAJ i DZIŚ

W czerwcu 2017 r., w czasie Zgromadzenia Ogólnego członków ONZ, zdecydowaną większością głosów, Polska wybrana została na dwa lata na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, przejmując obowiązki 1 stycznia 2018 r. Na masztach Rady Bezpieczeństwa ONZ w Nowym Jorku, obok 14 innych, zawisła polska flaga.



Rada Bezpieczeństwa ONZ, której głównym zadaniem jest utrzymanie światowego pokoju i bezpieczeństwa, obejmuje pięciu stałych i 10 niestałych członków. Stali członkowie to: USA, Rosja, Chiny, Francja i Wielka Brytania. Razem z Polską w skład niestałych członków (od stycznia 2018 r.) weszli: Kuwejt, Gwinea Równikowa, Holandia, Peru i Wybrzeże Kości Słoniowej.

W skład RB ONZ Polska weszła po raz szósty (pierwszy raz w latach 1946-1947). Wejście w skład Rady jest wyrazem uznania, wzmacnia międzynarodowy prestiż, pozwala na uczestnictwo w polityce międzynarodowej, na realizację celów politycznych, prezentowania naszych spraw na forum światowym.

Licząca dziś 193 członków Organizacja Narodów Zjednoczonych, jedyna światowa organizacja państw o charakterze politycznym, pozostaje pod prężnym niesłabnącej krytyki, głównie za swoją nieskuteczność i ograniczony wpływ na rozwiązywanie palących problemów szybko globalizującej się planety. Krytyka ta bierze się przede wszystkim z nadmiernych oczekiwań wobec ONZ, które nie mogą być spełnione w świecie pełnym konfliktów interesów oraz rosnących dysproporcji gospodarczych. Oczekiwania wobec ONZ, jako najszerzego i jedynego globalnego forum rozwiązywania proble-

mów, prawdopodobnie jeszcze wzrosną w obliczu nadchodzącej czwartej rewolucji przemysłowej opartej na sztucznej inteligencji, masowej cyfryzacji, powszechnej automatyzacji i robotyzacji. Nikt dzisiaj nie wie, jaki będzie przebieg tej rewolucji, jakie będą konsekwencje społeczne i cywilizacyjne, jakie powstaną nowe napięcia i konflikty, jak świat sobie poradzi z przejściem z dotychczasowej ery niedoboru w tzw. wiek obfitości.

Niemniej warto przyjrzeć się kilku faktom z historii ONZ, organizacji, której największym osiągnięciem jest przeprowadzenie świata przez zimną wojnę, bez globalnego konfliktu między mocarstwami, do czasów powstania silnych i skutecznych trendów integracyjnych (Unia Europejska, OBWE, WTO – Światowa Organizacja Handlu, integracja regionalna na półkuli amerykańskiej i w rejonie Azji i Pacyfiku) oraz czasów nasilających się procesów globalizacji i współzależności.

Przez pierwsze kilkadziesiąt lat funkcjonowania ONZ rola Polski jako jej członka, była istotna, mimo przynależności do kontrolowanego przez Kreml byłego Układu Warszawskiego. Powaga tej roli wynikała przede wszystkim z szacunku większości elit zachodnich dla walecznej postawy narodu polskiego w trakcie II wojny światowej, ale również z szacunku dla profesjonalizmu i osobowości niektórych przedstawicieli i dyplomatów naszego kraju w relacjach z organizacją.

Myśl przewodnią utworzenia systemu Narodów Zjednoczonych zrodziła się w czasie II wojny światowej, a głównym celem, jaki przyświecał założycielom, była ochrona świata przed powtór-

ką podobnej tragedii. Inicjatorami i realizatorami tej idei byli przywódcy zwycięskiej koalicji. Wśród krajów założycieli ONZ była również Polska.

Wola walki Polaków i wkład naszego oręża w zwycięstwo stawiła nas na czwartym miejscu wśród państw zwycięskich, obok ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Z tego względu prezydent Franklin Delano Roosevelt określił wówczas Polskę mianem „sumienia narodów”.

Na pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Londynie wybrano nasz kraj w skład niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Od tego czasu, w ciągu 72 lat istnienia ONZ, Zgromadzenie Ogólne, Rada Bezpieczeństwa, Rada Społeczno-Gospodarcza oraz pozostałe organy i organizacje wyspecjalizowane, przy czynnym udziale Polski, przyjęły ogromną liczbę uchwał i rezolucji dotyczących wszystkich dziedzin stosunków międzynarodowych. Obok zadania głównego, utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, ONZ, przy pomocy swoich licznych agend, stara się stymulować rozwój współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, pomagać krajom najbardziej opóźnionym w rozwoju. Rozwiązywanie problemów głodu, analfabetyzmu, epidemii, zanieczyszczenia środowiska, ratowanie zabytków kultury – to tylko niektóre dziedziny będące przedmiotem prac ONZ.

Głównym forum obrad ONZ są coroczne sesje Zgromadzenia Ogólnego. Datę sesji wyznacza się niezmiennie na trzeci wtorek września każdego roku o godzinie 15.00 czasu nowojorskiego, jej zakończenie, po upływie trzech miesięcy, zwykle przed świętami Bożego Narodzenia. Na dorocz-



ne sesje do Nowego Jorku przybывают koronowane głowy, prezydenci, premierzy, ministrowie spraw zagranicznych. Praktykę uczestnictwa Stolicy Apostolskiej zapoczątkował papież Jan Paweł II. Każdy kraj, niezależnie od wielkości i wpływów na arenie międzynarodowej, ma możliwość przedstawienia swojego stanowiska w każdej z ważnych spraw. Porządek sesji obejmuje z reguły ponad 150 punktów.

Szczególnym wydarzeniem dla Polski była, rozpoczęta 19 września 1972 r., XXVII Sesja Zgromadzenia Ogólnego, na której wybrano naszego rodaka, wiceministra spraw zagranicznych Stanisława Trępczyńskiego na stanowisko przewodniczącego dorocznych obrad, co obok funkcji Sekretarza Generalnego ONZ, jest najwyższą godnością w tej organizacji.

Coroczne sesje Zgromadzenia Ogólnego są doskonałą okazją do spotkań czołowych polityków z całego świata, którzy nie tylko korzystają z trybuny tego międzynarodowego parlamentu, ale wymieniają poglądy w czasie niezliczonych formalnych i nieformalnych spotkań. Te spotkania i rozmowy stawały się przyczynkiem do pogłębiania relacji między krajami. Wymownym tego przykładem jest osoba George'a Busha seniora, który w latach 70. był stałym przedstawicielem (ambasadorem) USA przy ONZ. Warto pamiętać, że Bush był weteranem II wojny światowej – pilotem samolotu szturmowego zestrzelonego nad Pacyfikiem, który uratował się, skacząc ze spadochronem. Pracę w ONZ rozpoczął w 1970 r. Polska była wówczas jednym z niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, tak jak dziś, co sprzyjało nawiązaniu wspól-

pracy z polską delegacją. Kontakty pogłębiły się w czasie wspomnianego przewodnictwa Sesji.

Mówiąc o bliskich kontaktach George'a Busha z naszymi przedstawicielami, obok S. Trepczyńskiego, trzeba wspomnieć Bohdana Lewandowskiego, który w latach 1972-1983 pełnił funkcję Zastępcy Sekretarza Generalnego ONZ, ambasadorów Eugeniusza Kulałę i Eugeniusza Wyzniera oraz innych dyplomatów, którzy mieli wówczas możliwość przybliżenia amerykańskiemu politykowi Polski, naszej historii i złożoności geopolitycznych. Nieskromnie powiem, że i ja miałem okazję wypić polską wódkę z przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych, najbardziej przypadła mu do gustu Żubrówka. Te pozytywne relacje okazały się zbawienne w okresie historycznej transformacji w naszym kraju, kiedy Bush piastował stanowisko wiceprezidenta, a od stycznia 1989 r., prezydenta. W otoczeniu amerykańskich decydentów określano Busha mianem „wielkiego przyjaciela Polski”.

George Bush oficjalnie wizytował Polskę sześciokrotnie, a wyjątkowym wydarzeniem była jego trzydniowa wizyta w lipcu 1989 r. Sejmowe wystąpienie prezydent Bush zakończył słowami: *Dziś, kiedy stoją przed wami trudne problemy, Ameryka życzy wam wszystkiego najlepszego.* W czasie pobytu w Gdańsku George Bush wraz z małżonką Barbarą uczestniczyli w obiedzie w domu Danuty i Lecha Wałęsów.

Wracając do polskiej aktywności na forum ONZ, trzeba wspomnieć o czynnym udziale Polski w wielu misjach pokojowych. Wygaszanie konfliktów regionalnych, oddzielanie i godze-

nie zwaśnionych stron w trakcie dziesiątków interwencji pokojowych w różnych zakątkach świata stało się przez lata nieodzowną działalnością ONZ. Wojsko Polskie było jedyną armią byłego Układu Warszawskiego uczestniczącą w misjach pokojowych i operacjach humanitarnych w wielu zakątkach świata. Służba poza granicami kraju była okazją do współdziałania ramię w ramię z kontyngentami z innych krajów, w tym z żołnierzami Sojuszu Północnoatlantyckiego. W 1953 r. Polacy zostali włączeni do prac Komisji Kontroli i Nadzoru w Korei, potem był udział w podobnych komisjach w Wietnamie, Kambodży, Laosie i Nigerii. Jednym z najbardziej znaczących wydarzeń było włączenie Polski do uczestnictwa w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie – UNEF II. Operacja pokojowa realizowana była w latach 1973-1979, po zakończeniu wojny egipsko-izraelskiej. Strefę buforową między liniami frontu wypełniały międzynarodowe wojska w błękitnych hełmach.

Rada Bezpieczeństwa ONZ zwróciła się wówczas do rządu polskiego o sformowanie odpowiedniego kontyngentu. Jednym z promotorów naszego udziału była Kanada motywująca swoje poparcie dobrą współpracą z Polakami w dotychczasowych misjach pokojowych w Azji i Afryce. Odpowiadając na otrzymaną propozycję, po konsultacjach z Sekretariatem ONZ, powołano Polską Wojskową Jednostkę Specjalną do realizacji zadań logistycznych, do których należało m.in. zaopatrzenie materiałowe międzynarodowych jednostek i rozminowywanie terenu. Utworzono także wojskowy szpital polowy

obejmujący opieką lekarską nie tylko personel UNEF II, ale również okolicznych mieszkańców.

W misjach UNEF II na Bliskim Wschodzie, w latach 1973-1989, służyło ponad 11 tysięcy naszych żołnierzy i osób cywilnych. Podziękowania i pochwały wpłynęły od dowódców wielu krajów uczestniczących w misji, a także od Sekretarza Generalnego ONZ wizytującego naszą bazę nad Kanałem Sueskim w 1974 r.

Udział w misjach, przez które przewinęło się ponad 100 tys. Polaków, utrwalał i nadal utrwała podmiotowość naszego kraju na forum międzynarodowym. Gestem potwierdzającym uznanie ONZ dla Polski za udział w misjach było

włączenie reprezentanta Wojska Polskiego w skład delegacji, która towarzyszyła Sekretarzowi Generalnemu ONZ, udającej się 10 grudnia 1988 r. do Oslo po odbiór Pokojowej Nagrody Nobla, przyznanej Siłom Pokojowym ONZ.

Naszemu zaangażowaniu w misje pokojowe towarzyszyły opinie konkretnych osób. Za całokształt operacji pokojowych ONZ, przez wiele lat, odpowiadał cieszący się powszechnym zaufaniem Anglik, zastępca Sekretarza Generalnego, sir Brian Urquhart, który w czasie II wojny światowej współpracował z gen. Stanisławem Sosabowskim. Z uznaniem mówił o dyscyplinie i odwadze polskich spadochroniarzy. Był świadkiem walki polskiej



Okladka książki Bogusława Ludwikowskiego poświęca udziałowi żołnierzy Wojska Polskiego w misji UNTAG. (B. Ludwikowski był doradcą dowódcy Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Namibii ds. międzynarodowych). †

brygady pod Arnhem w Holandii, ze wszystkimi jej konsekwencjami.

Nie ma wątpliwości, że Brian Urquhart, brytyjski kombatanat ceniący polskich żołnierzy z okresu wojny, będąc zastępcą Sekretarza Generalnego, okazywał przychyłność powojennej Polsce i naszym rodakom, by mogli służyć pod flagą ONZ.

Zywimy nadzieję, że kolejny, szósty w historii, wybór Polski na miejsce niestałego członka Rady Bezpieczeństwa będzie okazją do kontynuacji naszego czynnego zaangażowania w prace ONZ – organizacji o nieprzemijającym znaczeniu w rozwiązywaniu najważniejszych konfliktów i problemów międzynarodowych. ■

► Dokończenie ze str. 5

przykłady pozyskiwania do współpracy dzieci i wnuków kombatanatów, a także młodzieży szkolnej z klas mundurowych, widząc potrzebę przygotowania specjalnej deklaracji dla wstępujących. Nawiązując do pogarszającego się stanu zdrowia kombatanatów, którzy coraz częściej wymagają całodobowej opieki, wnioskowano aby przez Urząd ds. Kombatanatów i OR wysunąć propozycję przyznania opiekunom uposażenia w wysokości co najmniej płacy minimalnej. Podnoszono sprawę potrzeby unormo-

wania systemu przyznawania zapomóg, wyrażano nadzieję, że w przyszłości Związek będzie dysponował możliwością samodzielnego ich przyznawania.

Podsumowując obrady i odnosząc się do głosów w dyskusji, prezes ZG płk dr hab. Ryszard Sobierajski podkreślił pilną potrzebę nasilenia prac nad powiększeniem liczebności członków Związku. Ma to znaczenie w sytuacji – o czym mówiono w czasie zebrań sprawozdawczo-wyborczych Kół – kiedy są trudności ze skompletowaniem Zarządów, a stan

zdrowia eliminuje wielu dotychczasowych, doświadczonych działaczy związkowych. Pozytywnie ocenił wszelkie próby lokalnych inicjatyw uczczenia rocznic historycznych w 2018 r., w tym zwłaszcza 100. rocznicy odzyskania Niepodległości. Przypomniał, że Związek nie dysponuje funduszami na zapomogi i ciężar rozpatrywania wniosków przejął Urząd ds. Kombatanatów i OR, do którego należy kierować bezpośrednio prośby – bez potrzeby opiniowania przez ZKRPIBWP.

M.I., J.B.